

WOJCIECH POLAK

<https://orcid.org/0000-0002-6069-2876>

Centrum Badania Historii „Solidarności” i Oporu Społecznego w PRL
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Ad 1. Może to wywołać zdziwienie, ale uważam, że najważniejsze osiągnięcia polskiej historiografii ostatniego trzydziestolecia dotyczą pogranicza historii i archeologii. Podjęte na dużą skalę wykopaliska (m.in. na Ostrowie Tumskim w Poznaniu, Ostrowie Lednickim, w Gnieźnie, Gieczu, Grzybowie, na Wolinie, w Kałdusie koło Chełmna, w dawnym grodzie Truso) w połączeniu z nowoczesnymi metodami bezwzględnego datowania (dendrochronologia!), a także nowoczesnymi metodami antropologicznymi oraz badaniami molekularnymi (subfosylnego DNA — tzw. aDNA) i chemicznymi (izotopowymi) przyniosły ogromny postęp w badaniach nad początkami państwa polskiego. Na przykład w wyniku prac wykopaliskowych, prowadzonych pod kierunkiem prof. Hanny Kóćki-Krenz możemy z ogromną dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że chrzest Mieszka I mógł mieć miejsce właśnie na Ostrowie Tumskim w Poznaniu. Między innymi dzięki pracom wykopaliskowym i dalszym analizom pozyskanego materiału powstało wiele opracowań, które poszerzają naszą wiedzę o wczesnej monarchii piastowskiej, czasami zaś stawiają tezy do weryfikacji. Warto tu wymienić opracowania autorstwa historyków i archeologów: Gerarda Labudy, Tomasza Jasińskiego, Romana Michałowskiego, Krzysztofa Ożoga, Karola Modzelewskiego, Jerzego Strzelczyka, Przemysława Urbańczyka, Andrzeja Buki, Hanny Kóćki-Krenz, Zofii Kuratowskiej, Michała Kary, Sławomira Moździocha, Marka Jankowiaka, Andrzeja Wyrwy, Wojciecha Chudziaka, Krystyny Sulkowskiej-Tuszyńskiej, Pawła Żmudzkiego, jak również antropologów np. Janusza Piontka, Tomasza Kozłowskiego czy Marty Krenz-Niedbałej i wielu innych.

Ogromny postęp nastąpił też w dziedzinie historii najnowszej. Upadek komunizmu pozwolił na swobodne badanie i publikowanie opracowań na tematy, które wcześniej mogły być poruszane tylko w wydawnictwach drugiego obiegu. Stąd ogromna liczba publikacji dotyczących polityki Związku Sowieckiego wobec Polski, martyrologii Polaków na Syberii, a także w sowieckich łagrach i więzieniach, zbrodni dokonywanych przez

Sowietów na ziemiach polskich, stalinizmu i w ogóle rządów komunistycznych w Polsce, oporu społecznego przeciwko komunizmowi, historii Solidarności oraz rozmaitych ugrupowań niezależnych i podziemnych, aparatu represji w PRL, stanu wojennego, dziejów Kościoła katolickiego w powojennej Polsce itp. Znaczący postęp prac badawczych nastąpił zwłaszcza po powstaniu Instytutu Pamięci Narodowej i udostępnieniu akt Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa.

Ogromną rolę w pracach nad rozpoznawaniem najnowszej historii Polski odgrywa pion badawczy IPN. W ramach ustalonych programów badawczych podejmuje on prace nad najważniejszymi zagadnieniami, wydaje też dużo wartościowych monografii i tekstów źródłowych. W historii najnowszej można (i trzeba!) wykorzystywać także relacje żyjących świadków i uczestników zdarzeń. Ich zbieranie i publikowanie to jedno z ważnych zadań realizowanych przez IPN.

Ad 2. W czasach dawnych i nie tak bardzo dawnych historyk był zarazem pisarzem. Warto przypomnieć fakt, że Nagrodę Nobla w 1902 r. w dziedzinie literatury dostał historyk Theodor Mommsen, autor pomnikowej *Historii rzymskiej*. Jeszcze przed II wojną światową książki i artykuły historyczne pisane były w ten sposób, żeby ich czytanie nie sprawiało kłopotu niespecjalistom. Uważano, że historyk powinien mieć „dobre pióro”, a książki historyczne czytali wszyscy ci, którzy uważali się za przynależnych do elit społecznych. Po II wojnie historię uznano niemalże za naukę ścisłą. Zaczęto importować do niej swoisty metafizyk, a książki i artykuły często pisano w sposób suchy, „fachowy”, a nieraz wręcz odpychający. Zaczęto też w przesadny sposób zwracać uwagę na trzymanie się zasad metodologii. W rezultacie sporą część naukowych książek piszą fachowcy dla fachowców. I poza fachowcami nikt ich nie czyta. Jest wprawdzie dział historycznych książek popularnych i esejistyki, ale na ogół nie uważa się ich za książki naukowe (co często jest po prostu niesłuszne). Są też historycy, którzy piszą swoje dzieła w sposób zajmujący — ale jest ich mało. Uważam więc, że głównym zadaniem środowiska historyków polskich jest doprowadzenie do sytuacji, w której wszystkie naukowe książki historyczne nadawałyby się do czytania — nawet te pisane na stopnie i tytuły, tzn. doktoraty, habilitacje i tzw. książki profesorskie. Napisać książkę wartościową i równocześnie ciekawą nie jest wcale łatwo, ale jest to wykonalne nawet w odniesieniu do tematów z historii gospodarczej.

W ostatnich latach zanika niestety świadomość, że historia to nie tylko nauka i dyscyplina uniwersytecka, ale także ważny element kultury narodowej, podobnie jak literatura piękna, malarstwo, rzeźba itd. Dzieło historyczne musi więc być nie tylko mądre, oparte na dostatecznej

bazie źródłowej, posiadać odpowiednią strukturę, a badania w nim wykorzystane powinny być prowadzone rzetelnie. Dzieło historyczne musi być także ciekawe, zajmujące, napisane w sposób przejrzysty. Jeżeli do ważnych ustaleń i mądrych wywodów dodamy np. kilka przykładów jednostkowych ilustrujących ogólniejsze tezy, jeżeli omówimy skomplikowane mechanizmy nieco dokładniej niż tego potrzebują fachowcy, jeżeli zamieścimy czasem opis anegdotycznego wydarzenia albo ciekawej postaci itd., itd. – to przecież wyjdzie to tylko książce na dobre. I na pewno nie będzie ona od tego „mniej naukowa”.

Co się tyczy wątków, którymi powinni zająć się polscy historycy... Solą badań historycznych jest historia regionalna. Jest to dziedzina, w której stykają się w owocnej współpracy działacze regionalni z zawodowymi historykami. Istnieje sporo historycznych pism regionalnych, towarzystw, od lat organizuje się regionalne konferencje, wydaje monografie i prace zbiorowe. Cały ten ruch ulega obecnie powolnemu niszczeniu w wyniku regulacji ustawowej zwanej Konstytucją dla Nauki, wprowadzonej przez ministra Jarosława Gowina. Historycy przestają pisywać do pism regionalnych, gdyż większość z nich nie ma wysokiego przydziału punktów. Z takich samych przyczyn nie drukują książek w wydawnictwach regionalnych, nie piszą tekstów do publikowanych w nich prac zbiorowych. Potrzebne są więc reformy przepisów i aktywne działania władz państwowych i samorządowych. Z polskiego punktu widzenia historyczne pisma regionalne trzeba uznać za dużo ważniejsze od tych zagranicznych (np. z Nowej Zelandii), wycenionych przez Ministerstwo na 100, 200, 300 punktów. Zmiana przepisów jest konieczna! Jeżeli już musi w ogóle pozostać absurdalny system punktowy, to przyznajmy 300 punktów także dziesiątkom znakomitych pism regionalnych, od doskonałego „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego” i świetnych „Komunikatów Mazursko-Warmińskich” począwszy! Należy wprowadzić też rozmaite mechanizmy dofinansowywania zarówno historycznych badań regionalnych, jak i publikacji ich efektów.

Ad 3. Syntezy są bardzo potrzebne. I to zarówno wielkie syntezy historii powszechnej, Europy czy Polski, jak i te mniejsze, dotyczące pewnych okresów historycznych lub ograniczone terytorialnie. Potrzebne są też syntezy dotyczące rozmaitych aspektów życia ludzkiego, zjawisk, instytucji itp. (historia ubioru, historia wychowania, historia wojen, historia epidemii i kataklizmów, historia Kościoła, historia szkolnictwa itd.). Ujęcia syntetyczne służą często studentom do nauki, naukowców zaś wprowadzają w jakieś zagadnienie lub pozwalają uchwycić szerszy kontekst tego czy innego zjawiska. Dla przeciętnego człowieka mogą być ciekawą lekturą (o ile zostały napisane w sposób interesujący) lub

kompedium do sprawdzania pewnych faktów i wydarzeń. Syntezy mogą mieć też charakter „porządkujący” – ustalający pewien aktualny stan wiedzy. Postęp badawczy powoduje czasami (nie zawsze), że po pewnym okresie ich znaczenie jest już tylko dosłownie „historyczne”.

Syntezy mogą mieć charakter ścisłego drobiazgowego ujęcia z podziałem na rozdziały, podrozdziały, paragrafy itd., z przypisami i ambicjami do napisania wszystkiego (lub prawie wszystkiego). Mogą mieć też formę eseju, gatunku bardzo osobistego, o swobodniejszej formie i bez ambicji do „wszystkoizmu”, za to z ciekawymi rozważaniami, refleksjami, odwołaniami do literatury, sztuki, także do czasów dzisiejszych.

Podkreślić jednak trzeba, że tak naprawdę synteza historyczna jest zawsze subiektywna. Oczywiście najbardziej subiektywna jest wtedy, gdy ma formę eseju. Ale i w innych przypadkach w sposób szczególny odnoszą się do niej mądre słowa napisane kiedyś przez profesora Wojciecha Wrzesińskiego:

Zachowując starania o obiektywny charakter indywidualnych badań, każdy historyk ulega jednak wpływom własnego systemu wartości, emocjom, własnym sympatiom i fobiom. W wyniku takich wpływów, uwarunkowań i ograniczeń, mimo świadomych starań, obiektywizm historyka staje się jednak subiektywny. Obiektywny charakter badań historycznych prowadzonych poprawnie warsztatowo nie niszczy w zarodku subiektywnego spojrzenia historyka na przeszłość¹.

Owoc pracy historyka zawsze jest przefiltrowany przez jego poglądy, doświadczenie i system wartości. Szczególnie ujęcia syntetyczne, które zbierają faktografię i interpretacje z dużych obszarów czasowych i przestrzennych, ulegają owemu filtrowi autorskiemu. Dlatego też syntez musi być wiele. Pluralizm w tej dziedzinie nie zmienia jednakże faktu, że każdego historyka obowiązuje wierność cnotom: prawdzie, dobru i pięknu. Tej zasady trzeba się trzymać, pisząc każde dzieło w zakresie historiografii.

Mam nadzieję, że powstawać będą rozliczne autorskie syntezy, nie suche informatory faktograficzne, ale przewodniki po historii, zawierające głębokie myśli przewodnie uzasadniane przykładami w różnych częściach narracji, a także interesujące tezy i wnioski oraz wciągające refleksje.

Ad 4. Historiografia pełni ciągle rolę służebną. Jej najważniejszym celem jest podtrzymywanie tożsamości narodowej Polaków i kształtowanie patriotyzmu. Bez historii nie ma patriotyzmu. Umiłowanie Ojczyzny wymaga uświadomienia sobie, że wyrosliśmy z pokoleń, które

¹ W. Wrzesiński, *Historia a polityka*, „Odra” 2001, 12, s. 8.

Polskę kochały, które o Polskę walczyły, a także podnosiły Ją z ruin. Mamy wobec naszych przodków zobowiązanie przenoszenia polskości w następne pokolenia. Mamy także obowiązek zachowywania o nich pamięci i podtrzymywania uczucia wdzięczności. Brzmi to romantycznie, ale taki właśnie jest polski patriotyzm. Dzisiaj szerzone są niestety opinie, że „Polacy muszą przestać żyć przeszłością” albo że „Polską rządzą trumny”. Sądy takie są wynikiem pewnego uproszczenia. Oczywiście jest, że każdy naród powinien myśleć o przyszłości. Ale musi być także zakorzeniony w przeszłości, inaczej traci swoją tożsamość. Józef Piłsudski mówił: „Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, nie jest godzien szacunku teraźniejszości ani nie ma prawa do przyszłości”.

Każde państwo na świecie prowadzi rozmaite działania (także polegające na wspieraniu swojej historiografii), które określamy jako politykę historyczną. Polska polityka historyczna (realizowana przy wsparciu rządu i rozmaitych instytucji rządowych) ma dwa podstawowe cele. Pierwszy jej cel — najważniejszy, „wewnętrzny”, jest właściwie tożsamy z tym, co nazywamy wychowaniem historycznym, tzn. z rozpowszechnianiem wiedzy o historii Polski wśród obywateli naszego kraju i wzbudzaniem zapału do tej wiedzy. Cel ten dotyczy nie tylko młodego pokolenia, ale całego społeczeństwa polskiego. Drugi cel polityki historycznej to przekazywanie prawdziwej historii Polski za granicą i obrona prawdy historycznej przed szerzącymi się w wielu krajach fałszerstwami. Historia Polski pełna jest wydarzeń i procesów, które świadczą o wysokiej randze naszego kraju w życiu politycznym, społecznym, kulturalnym i naukowym Europy i świata. Warto jest je dzisiaj ukazywać w innych krajach, aby wzmocnić autorytet Polski na arenie międzynarodowej. Polityka historyczna skierowana na zagranicę to także obrona narodu polskiego przed zniesławieniem. Przesycone fałszem i agresją wypowiedzi dotyczące historii Polski mają często miejsce w Rosji, ale także w niektórych innych państwach. Zwłaszcza polityka historyczna Niemiec od wielu lat realizowana jest w sposób nieuczciwy, mający na celu wpajanie opinii światowej kłamliwego stwierdzenia, że zbrodni w czasie II wojny światowej dokonywali nie Niemcy, ale jacyś mityczni „naziści”. Za tym idą skandaliczne sugestie, że owi „naziści” to po prostu Polacy. Coraz częściej w Niemczech, ale także w innych krajach Europy i w Stanach Zjednoczonych pojawiają się kłamliwe określenia typu „polskie obozy koncentracyjne”. Obowiązkiem polskich historyków jest przedstawienie prawdy o tych sprawach i demaskowanie jawnych propagandowych kłamstw.

Polityka historyczna nie powinna wcale łączyć się z fałszowaniem lub zakłamywaniem historii, z przemilczaniem spraw trudnych, drażliwych, kart niechlubnych w naszych dziejach. W realizowanej obecnie

koncepcji polskiej polityki historycznej chodzi wyłącznie o prawdę. Od naszych historyków wymaga się po prostu rzetelności i fachowości, no i „dobrego pióra”.

Oczywiście historiografia pełni także inne funkcje. Marc Bloch, francuski historyk średniowiecza rozstrzelany przez Niemców w 1944 r. za działalność w ruchu oporu, pisał w swojej książce *Pochwała historii*, że w historii jest po prostu coś przyciągającego, fascynującego. Idąc dalej, można stwierdzić, że przyciągająca i fascynująca jest kultura w swoich rozmaitych przejawach. Jest ona jednym z czynników decydujących o naszej ludzkiej tożsamości. A historia to nie tylko nauka, ale i jeden z elementów kultury. Nie ma więc potrzeby uzasadniania konieczności prowadzenia dociekań historycznych, tak samo jak nie ma potrzeby uzasadniania tworzenia dzieł malarskich, rzeźbiarskich czy pisania powieści. Kultura jest po prostu człowiekowi potrzebna do egzystencji, podobnie jak jedzenie i powietrze.

Nie jestem natomiast przekonany co do prawdziwości twierdzenia, że *historia magistra vitae est*. Wydaje mi się, że jest ono nadmiernie optymistyczne. Gdyby ludzie wyciągali naukę z przeszłości, mniej byłoby wojen i konfliktów na świecie.